Nr. 25. Przemyśl, Środa 25. marca 1891. Rok V.

GAZETA PRZEMYSKA

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Reklamacyi [illegible] nie zwraca się. Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko katolickie	Święta greckie
26. czw.	Wieczerza P.	Wenedykta
27. piąt.	Wielki P.	Ahapia Mucz.
28. sob.	Wielka Sobota	Sawyna

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi tak w miejscu, jak i z przesyłką pocztową na cały rok 6 złr., na pół roku 3 złr., na kwartał 1 zł. 50 ct., na jeden miesiąc 55 ct.

Uprasza się o wczesne zamówienia i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya „Gazety Przemyskiej“ w Przemyślu, najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 24. marca 1891.

Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski wyjechał dnia 23 b. m. do Wiednia, wezwany tam przez hr. Taaffego. Nie potrzeba zbytniej przenikliwości, ażeby zrozumieć cel podróży, na podstawie zaś pewnych danych można nawet wyrobić sobie niejakie zdanie o jej rezultacie. W mowie swej, wypowiedzianej w Złoczowie, zaznaczył prezes Koła wyraźnie swoje stanowisko, a opinia całego kraju niemal jednomyślnie stanowisko to uznała.

W mowie tej zaznaczył p. Jaworski, że nie należy nam zrywać z dotychczasowymi sojusznikami i nie należy szukać sojuszu z niemiecką lewicą. Jeżeli niemiecka lewica szukałaby sojuszu z nami, w takim razie wie ona sama najlepiej, na jakiem polu i na jakiej podstawie z nami porozumieć się może. Sytuacya nasza dzisiejsza bynajmniej nie wymaga tego, ażebyśmy się o jakieś względy starali — nasze głosy reprezentują poważną cyfrę, a ta sama waży na szali!

Na bankiecie w Elysée Montmartre miał Juliusz Ferry mowę, w której rzekł, że żywi głęboką wiarę w to, iż rząd we Francyi będzie trwałym, czego kraj gorąco pragnie. „Odwołuję się do republikańskiej młodzieży — rzekł Ferry — a zdaje mi się, młodzież ta uznaje, iż aby uzyskać w świecie poszanowanie i zapewnić sobie przyjacielskie stosunki z innymi państwami, których Francya potrzebuje, musi Francya być taką rzecząpospolitą, w której panuje karność i w której każdy dobrowolnie karności tej się poddaje“.

Mowę Ferry'ego oklaskiwano gorąco.

Minister wojny zakazał oficerom serbskim żądać jakiejkolwiek satysfakcyi od Garaszanina za jego list do Milana. Milan zakomunikował reprezentantom mocarstw przedstawienie całej sprawy wiadomych dwóch niewiast.

Postanowiono zaciągnąć pożyczkę 300 milionów dla konwersyi długów państwowych. Pożyczka jest zapewniona z udziałem austryackich, niemieckich i francuskich banków. Urzeczywistnienie projektu, który zdejmie wielkie ciężary z budżetu serbskiego, zależy tylko od uspokojenia stosunków wewnętrznych. Rząd i regencya starają się, żeby Milan i Natalia bodaj na pół roku wyjechali.

Popolo Rom. donosi że stosunki pomiędzy radykalną lewicą w włoskim parlamencie a gabinetem, w ostatniej chwili polepszyły się, a to z powodu, iż Casallotti miał przyrzec, iż aljans potrójny po wygaśnięciu nie zostanie ze strony Włoch odnowiony.

Próżnie w programie sejmowego klubu lewicy.

(Dokoń.)

Od roku 1885 posypały się w Austryi, jak z rogu obfitości przeróżne ustawy dla stanu robotniczego, a szereg ich zamknęła w roku 1888 ustawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Pierwszym zaś krokiem naprzód na drodze połatania zachwianych srogo stosunków społecznych, była korektura prawa przemysłowego, uchwalona w Radzie państwa w r. 1883. W ustawach tych przebija się dążność udzielania pomocy rządowej, pomocy państwa, pracy zagrożonej produkcyą naciśniętą bezwzględną wolnością ekonomiczną i wyuzdaną konkurencyą. Kwestya robotnicza zajęła bowiem stanowisko prycypalne z chwilą dzisiejszego wielkiego rozwoju czynników cywilizacyjnych, podniesienia oświaty, bezpieczeństwa publicznego, komunikacyi, produkcyi i konsumcyi, kredytu i ruchu zamiany.

Wszystkie te ustawy jednak i starania się legislacyi o coraz większe złagodzenie antagonizmów społecznych są niedostateczne i daleko jeszcze do pokojowego rozwiązania wstrząsającej dziś cały świat kwestyi socyalnej. Robotnicze ustawy austryackie zapewniają robotnikom tylko pomoc i opiekę w razie przygody i choroby, nie załatwiając jednak kwestyi najważniejszej: ubezpieczenia inwalidów ze stanu najliczniejszego w państwie t. j. stanu robotniczego. Chociaż w kraju naszym oprócz kopalni nafty, węgla i kilku fabryk, przemysł nie rozwinął się tak, jak na zachodzie, toć zawsze mamy wedle statystycznych wykazów około 8000 zakładów i przeszło 80.000 robotników przemysłowych. Zastęp to poważny, o którego potrzebach nam co rychlej pomyśleć należy. Dziwi nas przeto, dlaczego program sejmowego klubu lewicy i o tej kwestyi przemilczał zupełnie, dlaczego w nim nie oświadczyli przewódcy demokracyi polskiej, że domagać się będą w parlamencie ustawy ubezpieczającej inwalidów ze stanu robotniczego.

Oprócz robotników przemysłowych w liczbie przeszło 80.000 są jeszcze inni robotnicy, a to robotnicy leśni i rolni. — Co do ilości tychże nie mamy wprawdzie dat statystycznych, nie przesadzimy jednak wcale, gdy biorąc na uwagę, że kraj nasz jest przeważnie rolniczym i gospodarka lasowa stanowi jedną z głównych gałęzi produkcyi gospodarczej, powiemy, że liczba robotników leśnych i rolnych dojdzie do 500.000. Ustawy robotnicze zapomniały o nich i wyjęci są z pod dobrodziejstwa ubezpieczenia, chociaż podlegają również przygodom i chorobie i zasługują sobie na to, aby w starości nie brakło im kęsa chleba.

Pragniemy wprawdzie rozszerzenia samorządu i zupełnej emancypacyi z pod opieki rządu centralnego w Wiedniu, mimo to uważamy za konieczne wobec oporu, jaki klasy posiadające stawiają rozwiązaniu kwestyi robotniczej na drodze ustawodawczej, uchylając się od świadczeń na rzecz klasy robotniczej, oporu, który się już ujawnił u właścicieli większych posiadłości, gdy chciano postawić na porządku dziennym uregulowanie stosunków robotników leśnych i rolnych, ażeby ciała ustawodawcze przystępując do ustawy ubezpieczającej inwalidów ze stanu robotników przemysłowych, co w niedalekiej przyszłości nastąpić powinno i do ubezpieczenia robotników przemysłowych i leśnych na wypadek przygody i choroby — obowiązek ubezpieczenia inwalidów ze stanu robotniczego oddały w ręce państwa. Wszystkie instytucye robotnicze zajmujące się sprawami robotniczymi, powinny być państwowymi, a to z tego powodu, ponieważ nie mając odrębności politycznej, władze krajowe obrane z egzekutywy, mimo najlepszych chęci nie mogłyby opornych zniewolić do zadośćuczynienia obowiązkom ustawą nałożonym.

Z wprowadzeniem w życie powiatowych kas chorych i kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych tudzież zakładów ubezpieczenia robotników na wypadek przygody, przekonano się, że chlebodawcy, pryncypałowie, przedsiębiorcy i przemysłowcy obowiązani do uiszczania opłat w odnośnych kasach i zakładach obchodzą ten obowiązek wszelkimi możliwymi sposobami, nie zgłaszając ani wstępujących ani występujących robotników, — czemu opieszała zazwyczaj kontrola poradzić nie może, — dalej, że powiatowe kasy chorych i kasy chorych stowarzyszeń przemysłowych w skutek wadliwej organizacyi i biurowych formalności funkcyonują nadzwyczaj ociężale, wreszcie, iż administracya powiatowych kas chorych i kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych kosztuje za wiele w stosunku do korzyści, jakie przynoszą i spoczywa z małymi wyjątkami w ręku ludzi nieudolnych.

Ustawy robotnicze przeto nie przyjęły się u robotników i są dla nich nieznośnym ciężarem, gdyż nie dają im prawie żadnych korzyści, a gdy władze administracyjne przy

PAPO!

Ogniem i mieczem przerwano znów jedno z drżeń fabrycznych wstrząsających co raz częściej u schyłku 19 stulecia schorzałym organizmem społecznem.

W rozległej kotlinie Charleroi w Belgii, tej skarbnicy węgla kamiennego, zaludnionej krociami tysięcy robotników, podziurawionej szachtami, zasianej fabrykami dymiącymi z tysiąca niebotycznych kominów, tętniącej hukiem maszyn, rozegrał się dramat krwawy. Rząd pokonał tłumy zbuntowanych robotników, przygniótł je, zapanował spokój grobowy. Chociaż niebo było błękitnem, a słońce z pośród białych obłoczków krasiło ziemię złotem, chociaż skowronek wzbijając się w górę nócił piosnkę radosną, chociaż z ogródków wiała woń rozkwitłego kwiecia i rzeka szemrząc spieszyła ku morzu, unosił się po nad tem weselem uśmiechniętej przyrody smętny anioł śmierci.

* * *

Od dni ośmiu zaprowadzono sądy doraźne. Komisya wojenna rokowała w salonie dyrektora kopalń w Mont Poussiére. Tu wrzała walka najgoręciej. Wojsko, w chwili, gdy robotnicy wyłamali już bramę prowadzącą do budynku, w którym się mieściły biura dyrekcyi, przybyło z pomocą i odparło napad bagnetami. Dyrektor, p. Moutard, przyjął przeto zbawców z otwartymi rękami, ugościł suto i byłby bardzo zadowolonym, gdyby nie ta okoliczność, że musiał przed sądem doraźnym świadczyć przeciw oskarżonym.

Blady, odpowiadał urywanym głosem na postawione pytania i bliskim był zemdlenia, gdy od czasu do czasu zabrzękły szyby od huku strzałów karabinowych rozlegających się w ogrodzie przytykającym do budynku mieszkalnego. Tam, pod murem pokrytym winną latoroślą, wymierzało obrażone społeczeństwo skazanym przez sąd doraźny — sprawiedliwość.

* * *

Salon obity tapetem w jasne desenie, z kominkiem marmurowym ozdobionym zegarem i kloszami w które, wetknięto pęki róż świeżych, z obrazami rodzajowymi i portretami członków rodziny Moutardów rozwieszonymi na ścianach, z śnieżno białymi firankami u okien, schludny, jasny, i milutki, nie nadawał się wcale na salę posiedzeń sądu doraźnego, sądu śmierci.

Orzechowe biurko p. Moutarda, przy którem pisywał listy do rodziny i zaciągał w księgę oprawną w skórę oszczędności przeznaczone na posag dla ukochanej jedynaczki Fanchon, wysunięto na środek salonu. Na biurku postawiono krzyż, dwie świece płonące, kałamarz, obok położono biblię, księgę ustaw, kilkanaście arkuszy papieru na protokoła i listę bractw górniczych kopalń Mont Poussiére.

W miękkim fotelu gospodarza domu, gdzie poczciwy p. Moutard zwykł był odbywać drzemkę poobiednią, zasiadł przewodniczący sądu doraźnego pułkownik hrabia Hautcouronne, mężczyzna w wieku około lat 50, o ruchach i powierzchowności pańskiej.

Trybunał, oprócz niego, składał się z majora, dwóch kapitanów, audytora i porucznika spisującego protokół.

P. Moutard odczytał niepewnym głosem „Jean Jaques.... lat 19, syn nieprawego łoża zarobnicy Desiré Jaques, rzymsko katolik, przynależny do gminy Mont Poussiére, starszy robotnik w kopalni Royal....“

Po p. Moutard zabrał głos audytor podnosząc przeciw Jaquowi oskarżenie o zaburzenie spokoju publicznego, stawienie władzy oporu zbrojną ręką i o zabójstwo dokonane na żandarmie. Oskarżenie poparł dowodami i zawezwał trybunał, aby zbadał sprawę i wydał wyrok wedle prawa i sumienia.

Oskarżony Jean Jaques, starszy robotnik w kopalni Royal, chudy, z zapadłymi piersiami, bezkrewny, blady, o cerze żółtawej, zaczernionej pyłem węglanym, patrzał dziko na sędziów. Głowę Jeana pokrywał włos czarny spadający w nieładzie na czoło wypukłe, znamionujące umysł rozwinięty.

Po przemówieniu audytora odezwał się Jaques drwiąco: „Precz z komedyą! Psy galonowane wydajcie prędko zabójczy wyrok. Patrzcie: jestem ranny, żołdacka kula drasnęła czerep. Chlepczcie krew moją i wyszlijcie mnie za żandarmem. Nicpoń ucieszy się, widząc, że za pchnięcie nożem zapłacono mi kulą.“

Audytor wzruszył ramionami i postawił wniosek na karę śmierci przez rozstrzelanie. Członkowie trybunału, jeden po drugim, wyrzekli obojętnie: „Rozstrzelać“. Porucznik wygotował wyrok, podpisywano go kolejny, ostatni miał na wyroku położyć swój podpis przewodniczący, pułkownik hrabia Hautcouronne.

W tej chwili powstał w sieni zgiełk, drzwi otwarły się nagle i odtrącając na bok żołnierza stojącego na posterunku wpadła do salonu kobieta w wieku podeszłym. Przyskoczyła do Jaqua, objęła go ramionami i zwracając twarz, na której widocznymi były ślady dawnej piękności, ku trybunałowi, zawołała głosem strasznym:

nawale innej pracy nie są w stanie czuwać sprężyście nad wykonywaniem przepisów, ustawy robotnicze, jak wiele innych w Austryi, pozostały martwą literą.

Złemu można jedynie zaradzić przez upaństwowienie tych instytucyj, łącząc kasy powiatowe chorych i kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych jak i zakłady ubezpieczenia robotników na wypadek przygody w każdym politycznym powie ie w jedną całość i ustanawiając dla zawiadowania takimi powiatowym zakładem odpowiednią liczbę urzędników państwowych. Wtedy ustawy rob tnicze poparte dorażną egzekutywą, oczywista przy rychłem rozciągnięciu tychże na robotników leśnych i rolnych i uchwaleniu ustawy ubezpieczającej inwalidów z całego stanu robotniczego,— poparte izbami robotniczymi, o których pisaliśmy obszernie w poprzednich artykułach, znajdą uznanie u rob tników i chociaż nie rozwiążą kwestyi socyalnej, skutecznie działać będą mogły przeciw bezwyznianowej i beznarodowościowej socyalnej demokracyi, nam Polakom tak wrogiej.

Oto ostatnia próżnia w programie sejmowego klubu lewicy, którą, jak i poprzednio wykazane wypełnić należy, ażeby inne stronnictwa nie zarzucały polskiej demokracyi bezbarwności, doktryneryi, pustej frazeologii i braku chęci do czynu.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 22. mar a 1891.

(M. S.) W ubiegłym tygodniu ożywiły stolicę: zjazd obywatelstwa kraju na walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego i doroczne zebranie delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego zajmowało się wieloma sprawami bardzo ważnymi dla podniesienia gospodarstwa w kraju. Między innymi przyjęto wszystkie wnioski ankiety w sprawie chowu bydła i wnioski oddziału lwowskiego w sprawie położenia ekonomicznej większej własności ziemskiej i o środkach służących do jego ulepszenia. Wnioski te, dotyczą dalszego rozwoju szkoły dublańskiej, założenia kilku szkół rolniczych niższych, sprawy założenia w różnych okolicach kraju prywatnych, ze skarbu krajowego subwencyonowanych i przez władzę autonomiczną nadzorowanych folwarków wzorowych, wniesienia do Sejmu prośby w sprawie ustawy komasacyjnej, zapytania rządu, czyby nie był skłonnym do wdrożenia przymusowej komasacyi obszarów leśnych i wniesienia petycyi o przeznaczenie znaczniejszego funduszu na subwencye dla prywatnych właścicieli ziemskich w celach melioracyjnych, z uwzględnieniem tych miejscowości, gdzie petentami zą wspólnie obszary dworskie z gminami.

Następnie uchwaliło zgromadzenie zawezwać komitet, aby tenże w jak najkrótszym czasie zwołał ankietę gorzelników rolniczych, która zbadałaby dokładnie wszystkie skargi na organa kontrolujące gorzelnie. Komitet ma wnieść memoryał do rządu i do Koła polskiego.

Imieniem oddziału pokuckiego postawiony wniosek domagający się zniesienia monopolu soli z równoczesnem zaprowadzeniem umiarkowanego podatku konsumcyjnego od tejże przyjęto i polecono komitetowi, ażeby udał się do rządu i Koła polskiego o przywrócenie dawnego wyrobu soli bydlęcej.

Uchwalono także wniosek domagający się ujednostajnienia cen soli.

Zgodzono się również na to, ażeby Towarzystwo gospodarcze objęło pośrednictwo w pozyskiwaniu robotników rolnych dla wschodniej części kraju, gdzie jest brak robotnika, z zachodniej, gdzie jest znowu przeludnienie.

Po ukończeniu obrad, odbył się w sali „Frohsinu" objad, urządzony przez członków Tow. gospod. i członków komitetu centralnego, pragnących uczcić zasługi ks. Adama Sapiehy, który bez względu na stan swego zdrowia, brał żywy udział w akcyi obu komitetów.

Zebranie nacechowane było niezwykłą serdecznością, panowała miła, serdeczna atmosfera, jaką rzadko czuć można na oficyalnych przyjęciach.

Pierwszy toast wzniósł hr. Stanisław Dzieduszycki na cześć ks. Adama Sapiehy. Na ten toast odpowiedział ks. Adam Sapieha zaznaczając, „że rolnictwo w Polsce — to polityka polska," bo trzymając świętą ziemię w naszych dłoniach, trzymamy i ojczyznę. Pracujmy wszyscy dla wszystkich; każdy jako jednostka jest tylko zerem, ale niech kraj stanie obok tego zera jako cyfra, a sumy będą potężne i poważne i doniosłe mieć będą znaczenie!

P. Struszkiewicz przemawiał jako reprezentant Towarzystwa krakowskiego dla Galicyi zachodniej, wznosząc toast na cześć ks. Sapiehy.

P. Dembowski wzniósł toast na cześć księcia prezesa, jako niestrudzonego przewodniczącego komitetu centralnego.

P. Kozłowski Włodzimierz wzniósł toast na cześć księcia, jako ojca, który takich wychował synów! Mieszkają oni w kraju i pracują dla jego dobra, ukochali ziemię swoją, którą chcą i umieją zarządzać. Ten tylko potrafi to ocenić, kto widział, jak zagranicą często potomkowie wielkich rodów tracili mienie, czas, zdrowie, zapominając o kraju i swoich wobec niego obowiązkach.

Ks. Sapieha podziękował przedewszystkiem delegatowi Galicyi zachodniej za uznanie. Oba towarzystwa powinny iść ręka w rękę ku wspólnemu celowi. Dopóty w nas siła, dopokąd idziemy ku naszym wspólnym celom. Zwracając się do p. Kozłowskiego zaznacza książę, że dotknął on najserdeczniejszej nuty serca, mówiąc o ukochanych dzieciach. Dobre wychowanie dzieci ma trzy główne zasady podstawowe: trzeba, by dziecko nauczyło się kochać matkę, szanować ojca, a żyć przywiązaniem najczulszem do kraju rodzinnego. Na tle szacunku i miłości oparte wychowanie, może wszystko zrobić.

Hr. Henryk Skarbek w dłuższem a pięknem przemówieniu wniósł toast na cześć księcia marszałka.

Ks. Sanguszko, biorąc asumpt z przemówienia księcia Sapiehy, powiedział, że i marszałek krajowy, ażeby reprezentował siłę, a nie był zerem, potrzebuje ogólnego poparcia.

Marszałek zakończył zaś swą przemowę toastem na cześć Dra Piotra Grossa, który ma wielkie zasługi wobec Towarzystwa, a od lat 40 bierze udział w życiu publicznem.

W serdecznych słowach przemówił p. Włodzimierz Gniewosz na cześć p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa Tow. Kredyt., który z całą gorliwością pracuje dla dobra powierzonej mu instytucyi, mającej tak doniosłe dla kraju znaczenie, biorąc przy tem udział żywy w każdej akcyi publicznej.

Po toaście „Kochajmy się" rozeszli się biesiadnicy z miłem wspomnieniem prawdziwie po sąsiadzku spędzonych chwil.

Z porządku rzeczy zdam wam pokrótce sprawę z przebiegu dorocznego zebrania delegatów i członków dyrekcyi Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Z dniem pierwszego stycznia 1891 liczyło członków 2369 z 10.160 udziałami, czyli roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego zł. 40.040. Majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi 512.158·20.

Prawdopodobnie utworzy Towarzystwo w najkrótszym czasie osobne działy dla emerytów, osobne dla wdów i osobne dla zapomóg czasowych dla dzieci.

Najważniejszą jast sprawa zmiany statutu.

Proponowane przez wydział centralny zmiany statutu zmierzają do dwóch głównych celów: najpierw chodzi o rozszerzenie działalności Towarzystwa na księży, nauczycieli ludowych i nauczycieli prywatnych, ekspedytorów pocztowych i dzierżawców dóbr ziemskich, druga zaś zmiana projektowaną jest w tym duchu, iżby za zapewnienie zaopatrzenia dla żon członków, na wypadek wdowieństwa, zaprowadzone zostały osobne dopłaty do udziałów.

Wniosek ten odesłano do komisyi statutowej.

Nadto wniósł p. Długoszewski dodatkowo, ażeby do Towarzystwa mogli należeć także literaci i dziennikarze.

Wstępujemy w post pełny, sezon koncertowy przebrzmiał szczęśliwie.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 24. marca 1891.

Porządek nabożeństwa w Wielkim Tygodniu.

W Środę z powodu uroczystego święta Zwiastowania N. M. P. Suma jak zwykle — po poł. o $3\frac{1}{2}$ Kompleta, potem Ciemna Jutrznia.

We Czwartek. Suma i Ceremonje o 8 rano, po poł. o 4 Ciemna Jutrznia.

W Piątek przed połud. o 9. Ceremonje, po poł. o 4 Ciemna Jutrznia, o $5\frac{1}{2}$ Pasye z kazaniem.

W Sobotę rano o 8 poświęcenie ognia, paschału i wody, o 10. Suma, o 6. Rezurekcya.

W Niedzielę Suma o 9., Nieszpory o 4.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dn. 18. b. m., przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne krajowego inspektora szkolnego, Dr. Ludomiła Germana, z wizytacyi gimnazyum w Sanoku, zatwierdzając odnośne wnioski; zamianować Dr. Józefa Liembacha, nauczyciela gimnazyum w Jarosławiu, ekspertem komisyi naukowej krajowej Rady szkolnej do historyi naturalnej; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Józefa Sidora katechetą obrz. łać. w gimnazyum w Sanoku; zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia szkół izraelickich prywatnych, świeżo założonych i utrzymywanych przez Towarzystwo Alliance Israelite; zatwierdzić wybór ks. Cypriana Jasienieckiego i p. Józefa Nanowskiego na reprezentantów Rady powiatowej w Lisku do tamtejszej Rady szkolnej.

Ślub. Dnia 19. b. m. w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie odbył się ślub panny Laury Alsówney z p. Wilhelmem Nowina Przybylskim, nauczycielem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu.

Z uniwersytetu. P. Włodzimierz Krzeczunowicz, rodem z Sambora, otrzymał na uniwersytacie Jagiellońskim stopień doktora praw. P. Bolesław Maresz, rodem z Sambora, uzyskał na uniwersytecie w Wiedniu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbyło się w poniedziałek dnia 23. bm. Sprawozdanie podamy dla braku miejsca w następującym numerze *Gazety*.

Wiadomości szkolne. Minister oświaty reskryptem z dnia 4. marca b. r. zarządził, ażeby na czwartym kursie seminaryów nauczycielskich żeńskich we Lwowie i Przemyślu uczono: arytmetyki, geometryi i historyi naturalnej w języku wykładowym ruskim, używając przytem i języka polskiego, natomiast geografii, historyi powszechnej i fizyki w języku wykładowym polskim, używając przytem i języka ruskiego; w końcu, ażeby podwyższono na wszystkich kursach seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu ilość godzin nauki języka ruskiego tygodniowo z dwóch na trzy godziny.

Kontrola w powiatowej kasie chorych, której administracya rok rocznie znaczne sumy pochłania, nie musi być bardzo dokładną, kiedy p. Schiffer od dłuższego już czasu od robotników u niego zatrudnionych żadnych opłat nie uiszcza. Snać urodził się ów jegomość w czepku, bo ustawy robotnicze jego nie obowiązują.

Śmiertelność w Galicyi. Prezydent ministrów hr. Taaffe wystosował okólnik do wszystkich władz politycznych krajowych, zwracający uwagę na wysoki procent śmiertelności w niektórych miastach, między innymi w Krakowie ($35\,{}^{3}/_{10}$ na 1000), we Lwowie (34 na 1000), w Kołomyi (31 na 1000), podczas gdy w Wiedniu procent jest znacznie mniejszy (tylko $24\,{}^{7}/_{10}$ na 1000). Te wszystkie cyfry śmiertelności każą wnioskować, że w tych miastach istnieją specyalne przyczyny, wpływające na ogólny stan zdrowia. Hr. Taaffe wezwał przeto władze do zarządzenia zbadania przyczyn złego, którymi są zapewne zła woda, brak kanalizacyi, wadliwa organizacya sanitarna gmin, następnie zaś do poczynienia odpowiednich kroków, celem naprawienia złego stanu rzeczy. O Przemyślu zapomniano; a przecież i u nas nagminne wystąpienie ospy, spowodował w pierwszej linii brak wody i zła woda, nędzna kanalizacya i wadliwa organizacya sanitarnej policyi miejskiej, której z wiadomych ogółowi powodów, nikt nie waży się ani krytykować, ani kontrolować. Gdyby groby mogły mówić!

Przestroga dla ziemian. *Wiek* warszawski pisze: Pragniemy ostrzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony handlarzy nasion. Starej lub zepsutej koniczynie białej nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które po prostu czyni takie nasienie niezdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy siłę kiełkowania. Nasienie siarkowane rozpoznaćby można przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak handlarze mieszają je z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem jest dość trudnem. Pewniejszy w tym celu sposób podaje pr. Heinrich w *Fühlings landw. Ztg.* Radzi on wziąć łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą destylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono.

Wzorowy stróż bezpieczeństwa. W nocy z poniedziałku na wtorek, o godzinie 2. z rana, spał stójkowy w służbie na kamieniu pod apteką p. Lepiankiewicza w Rynku. Widocznie inspektor policyi miejskiej p. Teodor Maszczykowski, z powodu chronicznego reumatyzmu, który go trapi, nie może kontrolować w nocy stójkowych.

Policyant rakarzem. Stójkowy Nr. 14, żyd, przywabił do siebie onegdaj na placu „na Bramie" małą psinę biegającą samopas, a gdy piesek do niego się zbliżył, chwycił go i oddał robotnikowi do trzymania zanim rakarz nadejdzie. Gdy rakarz przybył, zarzucił psu, którego trzymał robotnik, stryczek na szyję i oddalił się z łatwą zdobyczą. Ten postępek policyanta rakarza oburzył widzów do żywego, gdyż dotąd przynajmniej stójkowi nie pełnili czynności należących do oprawcy, nie łapali psów!

Znowu wypadek z naftą. Włościanka Jewka Chimko z Jaksmanic, kupiła onegdaj w handlu uczciwego Güttera naftę, za którą porządny przemysłowiec zaręczył „że wuna jest nie palne" i kazał sobie jak za niepalną, t. j. 16 ct. za litr zapłacić. Jewka przybywszy do domu napełniła lampę naftę niepalną, lecz niestety nafta wybuchła i Jewka poparzyła sobie dotkliwie ręce i piersi. Opieszałości władz, powołanych do kontrolowania handlujących naftą i składów nafty, wobec tak często zdarzających się wypadków oparzenia naftą... iście, że pojąć nie możemy.

Wpadł do dołu, w którym wapno gaszono znajdującego się na placu budowy Schiffera, położonym przy ulicy Długiej, chłopak przy tej robocie zatrudniony i odniósł silne poparzenie. Chociaż wypadek ten zdarzył się jeszcze zeszłego tygodnia, nikt dotąd nie zbadał sprawy i nie pociągnął winnych do odpowiedzialności. W obronie biednego robotnika niema kto stanąć.

Z Sambora piszą do *Przeglądu*:

Rozmaici ludzie podnoszą w dziennikach różne kwestye, mogące ludzi czy uszczęśliwić,

---

— Nędznicy! chcecie go zamordować! Co zrobił wam ten chłopiec! On mój! To Jean! jedynak!.... Słyszycie!... jedynak!"

— Milcz!.... — burknął Jaques.

— Nie!... nie!... Ja nie wydam im ciebie. Ja nie chcę abyś zginął od kuli Boże! wielki Boże!... Litości!.. Ty ze złotym kołnierzem.....

Kobieta zwróciła się ku pułkownikowi i rozwarłszy szeroko oczy krzyknęła:

— Armand! Jean Armand!

— Nie poznajesz mnie? Armandzie!... To ja, ja twoja Desiré!

Pułkownik nakrył twarz rękami.

— Obłąkana, panie Roussillon każ pan ją...

— O nie Armandzie, ja nie jestem obłąkaną, tylko postarzałam się i zbrzydłam, Jean! Bóg ulitował się nad nami. Ten pan to twój ojciec, o którym ci opowiadalam, gdy byłeś jeszcze chłopięciem.

Pułkownik drgnął cały.

— On nie śmie kazać cię rozstrzelać..

— Kobieto... — odezwał się major.

— Milcz brytanie! Ja mówię do Armanda, do ojca mego dziecka. Armandzie ratuj twego syna! Przypomnij sobie, jak mnie uwiodłeś będąc porucznikiem. Przypomnij sobie miłość naszą, uściski, całusy. Byłam dziewczyną cnotliwą, oddałam ci wszystko.... Armandzie!

Jaques zaczął się śmiać. Z początku cicho, potem głośniej i głośniej, aż ryknął wreszcie nieludzkim głosem: „Papo!"

* * *

O godz. 9 rano poznał Jean Jaques w pułkowniku hrabi Jeanie Armandzie Hautcouronne swego ojca.

Za godzinę i minut 13 po tem czułem poznaniu sprawdził lekarz pułkowy p. Le clus pod murem ogrodowym nastąpioną śmierć Jeana Jaqua, starszego robotnika w kopalni Royal. Dwie kule rozdarły Jaquowi pierś, trzecia uwięzgła w czaszce.

* * *

Hrabia Jean Armand Hautcouronne, w uznaniu zasług położonych przy uśmierzeniu rozruchów robotniczych, został zamianowany generałem brygady.

W Mont Poussiére błąka się po ulicach obłąkana Desiré Jaques.

P. Moutard, dyrektor kopalń w Mont Poussiére, nie jada więcej winogron z winogradu wijącego się po murze ogrodowym i znienawidził sobie — salon.

Z francuskiego przełożył

Wareg.

czy przyczynić się do złagodzenia biedy lub cierpień społeczeństwa. Ja podniosę tylko jednę bardzo małą na pozór, a jednak według mnie nagłą.

Przechodząc przez przedmieście samborskie, spotkałem kobietę płaczącą i wyrzekającą na złodziejstwo piekarzy. Zdjęty ciekawością przystanąłem i zapytałem się:

— Dlaczego tak na piekarzy wyrzekacie, matko, i płaczecie?

— Jak nie płakać? — odpowiedziała mi — wyszłam z domu z kilku centami, aby coś kupić; wydałam wszystko, tylko cent mi został. Zostawiłam głodne dziecko w domu, miałam mu bułkę kupić, a za centa nie dostanę.

Tak, za centa bułki dla dziecka nie dostanie. bo panowie piekarze sprzedają 8 bułek za 10 ct., a dlaczego to robią? — dlatego aby wyzyskiwać ludzi ubogich, nie mogących kupić sobie przynajmniej 4 bułek za 5 ct. Przecież lepiej od nich ściągnąć po 2 ct. za bułkę.

Dzienniki szeroko rozpisywały się o wiejskich lekarzach, o koloniach wakacyjnych dla dzieci, ale nikt się nie odezwał o bułce za centa.

Nasi ojcowie miasta nie mają głodnych dzieci... im niepotrzebna bułka za centa.

Nakładem Macierzy Polskiej (Lwów gmach sejmowy) wyszła książeczka pod tytułem „O konstytucyi Trzeciego Maja", napisana przez Dr. Lud. Finkla, docenta uniwersytetu lwowskiego z portretami króla, Kołłątaja, Potockiego Ignacego, Małachowskiego Stanisława i Dekerta i z ryciną: Zaprzysiężenie konstytucyi przez króla według współczesnych oryginałów. Cena tej książeczki objętości przeszło 100 stronic druku wynosi 20 ct.

Kawiarnia Corso (p. Altschüllera) nie ustępuje w niczem pierwszorzędnym tego rodzaju zakładom w stolicach kraju. W pięciu obszernych pokojach urządzonych z komfortem i dobrze odwietrzonych można się swobodnie poruszać. W czytelni znajdujemy obfity wybór dzienników krajowych i zagranicznych, a dwa nowe bilary mogą zadowolnić w zupełności lubowników tej gry. Usługa szybka, kawa czarna i biała zasługują na pochwałę. Zwracamy zarazem uwagę czytelników na stronicę inseratową i umieszczony także anons Kawiarni „Corso".

Kronika artystyczna.

Po długim, bardzo długim wypoczynku dało wreszcie Towarzystwo dramatyczne znak życia i obdarzyło nas w niedzielę przedstawieniem trzyaktowej komedyi J. I. Kraszewskiego „Radziwiłł w gościnie". Utworom dramatycznym J. I. Kraszewskiego brak scenicznej prawdy i dlatego tylko dobra gra aktorów, mimo pietyzmu jaki się ma dla autora, może je utrzymać na scenie Nasi amatorzy w niedzielnem przedstawieniu udowodnili znów, że dorośli w zupełności swemu zadaniu, gdyż gra ich była wzorową i wszyscy występujący stworzyli ensemble, którego nam każda scena pozazdrościć może. Prym wiódł ks. Karol Radziwiłł (p. Żygulski) kreśląc z prawdą i humorem pańskość i jowialność wojewody wileńskiego, sekundował mu dzielnie w wysoce charakterystycznej roli knazia Kurcewicza p. Pepłowski a obu dotrzymywali kroku bytry szlachcic Dyplowicz i zakochany Szczuka. Rolę arendarza Słonimsa, odegrał bez zarzutu p. Cyrbes. Piękna Basia znalazła nader miłą interpetkę w pni. Cyrbesowej. Całość przedstawienia, powtarzamy raz jeszcze, było skończenie dobrą. Wystawa troskliwa wiele się przyczyniła do podniesienia sztnki, za co się reżyseryi należy uznanie. Publiblicżność zebrała się licznie, chociaż pogoda nie sprzyjała i bawiąc się wybornie darzyła grających rzęsistymi oklaskami.

Wareg

Sprawy Stowarzyszeń.

Posiedzenie Rady Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego w Przemyślu odbyło się d. 20. z. m. Na posiedzeniu powzięto następujące uchwały:

1) Co do wniosków Dr. Kozłowskiego w sprawie zmiany ustawy o egzekucyi podatków uchwalono, ze względu, że Dr. Kozłowski na to posiedzenie nie przybył, ani wniosków swych na piśmie nie podał i ze względu na krótkość czasu, odstąpić od stawiania ich imieniem Oddziału na Radzie ogólnej, natomiast, jeśli je Dr. Kozłowski postawi, polecić delegatom gorące poparcie tychże.

2) W sprawie przekazanego przez ogól. Zgromadzenie wniosku włościanina Glińskiego, o wysokiem opodatkowaniu tut. powiatu, uchwalono postawić wniosek na ogól. Zgrom. na wybranie komisyi, któraby w porozumieniu z powiatem Jarosławskim zbierały materyały, akcyę zaś samą odłożyć do stosownej chwili.

Wybrano do komitetu dla wystawy koni pp. ks. Lubomirskiego, Ebenbergera i Gurskiego z prawem kooptacyi.

4) Uchwalono żądać na r. 1892 następujących subwencyi dla tut.: Oddziału: a) dla nauczyciela wędrownego 300 zł.; b) na kurs kucia koni w Mościskach 100 zł.; c) na wystawy przeglądowe bydła w Niżankowicach i Mościskach 400 zł., d) na 20 stacyi buhai.

5) Uchwalono wnioski sekcyi rolniczej w sprawie pośredniczenia członkom w zakupnie nawozów sztucznych i w sprawie stacyi doświadczalnej nasion ziemiopłodów.

Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału ck. Towarzystwa gospodarskiego galic. w Przemyślu za rok 1890.

W roku 1890 odbyto 4 walne zgromadzenia, dziesięć posiedzeń Rady.

Do protokołu podawczego weszło 132 liczb, które zostały załatwione.

Rada Oddziału zakupiła różne przedmioty gospodarcze i broszury za łączną kwotę 140 zł. 38 ct., które między członków włościan bezpłatnie rozlosowane zostały.

Rada gospodarcza wyjednała u Komitetu centralnego subwencyę ministeryalną na zaprowadzenie w obrębie tutejszego Oddziału 10 stacyi buhajów dla użytku włościan, a mianowicie 5 stacyi z buhajami prywatną własnością będącymi, tudzież 5 stacyi z buhajami zakupionymi przez komitet: jedna z tych ostatnich jednakowoż z powodu zaszłych przeszkód w życie wprowadzoną być nie mogła.

Stacye te zostały pomieszczone w sposób następujący:

a) w Krzywczy, Krecowie, Batyczach, Budomierzu i Lackiej Woli z buhajami prywatnymi, zaś

b) w Grąziowie, Przedzielnicy, Stroniowicach i Dobromilu z buhajami zakupionymi przez Komitet.

2. Rada Oddziału gospodarczego wyraziwszy zapatrywanie, że uprawę kartofli, których zbyt z powodu podwyższenia podatku gorzelnianego jest wielce utrudnionym, należałoby zastąpić uprawą innego produktu okopowego, mianowicie burakami, postanowiła dołożyć starań w celu zawiązania konsorcyum kapitalistów do wybudowania fabryki cukru w powiecie Przemyskim w pobliżu jednej ze stacyi kolejowych — a równocześnie odnieść się do wszystkich właścicieli i dzierżawców tut. powiatu, tudzież znanych plantatorów buraków powiatów sąsiednich z zapytaniem, czy i jaką przestrzeń w morgach obowiązaliby się zasadzać burakami cukrowymi na wypadek gdyby cukrownia została założoną.

W tym celu rozesłała Rada gospodarcza blankiety na odpowiednie deklaracye do rzeczonych p. p. właścicieli i dzierżawców w swoim powiecie, tudzież zamianowała 5 delegatow w powiatach sąsiednich, którzy by się zbieraniem takowych zajęli.

Wreszcie w celu bliższego porozumienia się w tej kwestyi zwoływano 3-krotne zgromadzenia pp. plantatorów buraków; akcya jednakowoż o tyle naprzód nie postąpiła, ile że niezbędnej ilości morgów pod uprawę buraków fabryce cukru zagwarantować się mającej, dotąd w drodze deklaracyj zapewnić jeszcze nie zdołano.

3 Ze względu na ogólny brak paszy i jakość takowej wniosła Rada gosp. petycyę do krajowej Dyrekcyi skarbu o bezpłatne wydawanie solanki wiejskim, pod przystępnymi zaś gospedarzem warunkami, obszarom dworskim.

4 Dla załatwienia spraw w zakres Rady gospodarczej wchodzących, uchwaliła Rada utworzyć 4 sekcye, a mianowinie 1. hodowlaną, 2. rolniczą, 3 przemysłowo-ekomiczną i 4. dla spraw włościańskich, a dla każdej z tych sekcyi wybrano osobnego przewodniczącego. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Kartele.

Jedna z najbardziej aktualnych i piekących kwestyj społeczno-ekonomicznych, obudzających głośne skargi i gwałtowną krytykę wszystkich interesowanych sfer i klas ludności, są tak zwane **kartele** czyli ringi wielkich przedsiębiorców. Spotykamy je od dłuższego czasu w formie koalicyjnych związków pewnych grup fabrykantów, właścicieli kopalń lub spekulantów handlarzy w całym niemal cywilizowanym świecie, a najjaskrawiej występywały one w Stanach Zjednoczonych, gdzie pod osłoną bezgranicznej wolności ekonomicznej i w braku wszelkiej ingerencyi państwowej, rozrosły się olbrzymie ringi wszelkiego rodzaju, wyzyskując przez długie lata niemiłosiernie całą ludność na korzyść drobnej kliki niesumiennych spekulantów. Już w Stanach Zjednoczonych stwierdzono, iż jednym z głównych warunków powstania kartelów jest brak konkurencyi zagranicznej, wywołany wysokimi cłami protekcyjnymi. Dlatego to każdy nowy zwrot ku systemowi ceł ochronnych pobudzał coraz nowe organizacye koalicyjne, ogarniające zwolna wszystkie niemal najważniejsze gałęzie produkcyi i handlu.

Nic też dziwnego, że także w państwach środkowo-europejskich, z nastaniem ery polityki protekcyjnej około 1878 r. pojawiły się rychło wzorowane na amerykańskich przykładach kartele i ringi różnego rodzaju. O ile kartele zdążać miały do uregulowania produkcyi, o ile ich celem miało być zastosowanie takowej do rzeczywistych potrzeb krajowych targów, a więc zapobieżenie niezdrowej konkurencyi i hyperprodukcyi i podtrzymywanie koniecznych do dalszej produkcyi cen targowych — o tyle miały one nietylko racyą bytu, ale spełnić mogły ważną i pożyteczną rolę w gospodarstwie społecznem. Niestety przyznać trzeba, że nanadzieje te w znacznej mierze kartele zawiodły, że zamiast przeciwdziałać dalszej obniżce cen, starały się one ceny te dowolnie i sztucznie śrubować w górę; zamiast stać się ochroną przed niezdrową konkurencyą, stworzyły faktyczny monopol kilku lub kilkunastu kapitalistów, którzy pod osłoną wygórowanych ceł ochronnych zaczęli narzucać całej konsumującej publiczności najtwardsze nieraz warunki i ceny.

Kartele potworzyły się w ostatnich czasach zarówno w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech, zagarnęły najważniejsze gałęzie kopalnictwa, jak produkcyę żelaza, węgla itd.; przemysłu, jak fabrykacyę maszyn, wyrobów żelaznych, huty i fabryki szkła; wkroczyły wreszcie w dziedzinę handlu spekulacyjnego, tworząc osławione w swoim czasie ringi kukurudziane, owsiane i t. d. Opinia publiczna i rządy obu państw zachowywały się dość długo spokojnie i obojętnie wobec tak szkodliwych i społecznie niebezpiecznych związków kapitalistycznych. Nie znając dokładnie kosztów produkcyi w każdej gałęzi przemysłu i zdolności konkurencyjnej odnośnych przedsiębiorstw, nie zdawano sobie też jasno sprawy z nadużyć i wyzysku, jakie ringi praktykowały na szkodę konsumentów. Od czasu do czasu, gdy nadużycie stawało się bardzo jaskrawe, a różnica między cenami krajowymi a zagranicznymi zbyt widoczną, odzywały się skargi w prasie lub zgromadzeniach parlamentarnych, żądające interwencyi ustawodawstwa, czasem nawet sądów przeciw wyzyskowi kartelów. Głosy te przebrzmiewały jednak dotychczas bezskutecznie, albowiem ani ustawodawstw, ani władza rządu nie dawały możności do skutecznego wystąpienia przeciw owym koalicyom, a jedynie skuteczny środek w postaci konkurencyi zagranicznej stał się prawie niemożliwym wobec prohibicyjnego systemu cłowego.

Dzisiaj dopiero, gdy skarb państwa jako właściciel olbrzymich przedsiębiorstw kolejowych odczuwa dotkliwie przy różnych zamówieniach monopolistyczny wyzysk ringów fabrykantów żelaza i właścicieli kopalń węgla — zaczęła się w Niemczech silna agitacya przeciw kartelom. Doszło do tego. że pruski minister komunikacyj p. Maybach zmuszonym był przyjąć kilkakrotnie oferty firm angielskich, które okazały się pomimo wysokich ceł znacznie korzystniejszymi od ofert potężnego kartelu niemieckich fabrykantów żelaza. Niezwykłą sensacyę wywołały też niedawno słowo cesarza Wilhelma, wypowiedziane na obiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego, w których młody monarcha potępił stanowczo praktykę kartelów i wziął w obronę ministra Maybacha

Przed 2 tygodniami sprawa ta stała się w parlamencie niemieckim przedmiotem dłuższej i namiętnej dyskusyi politycznej między zwolennikami protekcyonalizmu a przywódcą wolnomyślnych p. Richterem, który w odrębnym wniosku domagał się, ażeby rząd przedkładał corocznie parlamentowi sprawozdanie o cenach najważniejszych zamówień administracyi kolejowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, odnowiono w tym samym dniu, gdy padły owe pamiętne słowa cesarza Wilhelma przeciw ringom, na dalsze trzechlecie kartel austryackich i niemieckich producentów żelaza, którego celem jest zupełne, wzajemne usunięcie zagranicznej konkurencyi na targach krajowych. Jeżeli parlament niemiecki przyjmie wniosek Richtera, jeżeli wskutek ponownych dyskusyj parlamentarnych rząd i opinia publiczna przekonają się o potrzebie wystąpienia przeciw związkom kartelowym, spodziewać się można, iż bliską jest chwila, gdy również ustawodawczych użyje się środków, na wzór licznych bilów amerykańskich i angielskich, w celu poskromienia nadużyć kartelowych. Wobec silnego oddziaływania ustawodawstwa niemieckiego na stosunki austryackie, nie pozostanie taka zdrowa reakcya ekonomiczna bez wpływu na praktykę i położenie ringów austryackich. W interesie kraju naszego życzyć sobie musimy, ażeby owe sztuczne związki, które podnoszą dotkliwie roczne ciężary, opłacane przez Galicyę przemysłowcom zachodnich prowincyj, ustąpiły jak najrychlej miejsca zdrowej konkurencyi, która jedynie zdolną jest zapewnić publiczności krajowej znośne ceny najważniejszych artykułów konsumcyi.

Kącik humorystyczny.

Jarosłaf, 22. bieg. miesz.

Kochany Mauryc!

Z kandybami do Rady państwe skończuło sze. Z polityki my postawiły do nogi i poglondamy sze teraz za wesołoszczy do dusze. Nawionzując przyjemnoszcze do interesownos czy bul tu koncert z graniem od teatru, gdże same tylko nasze wystompiali jako dżałajonce. Młode Mychasz Rosenschweiss, poete od boskie litoszczy oszpywał go wierszuf. Ja łapnuł mu kawałek i posyłam jego do czebie. Słysz:

Koncert na koncertuf.

Z wybiciem godżyn szedm my w krzesłe szedżeli,
Wyczekujonc z muzyke dla uchów bieszady.
Suknie na szabes wszystkie, renkawiczke mieli;
Ja sze czycho rozmuwiał z mojego sonszady.
Pierwsze punkt od programu buło wielkie granie
Od jednego panienke na koszcz czarne — białe.
(Ja zaraz temu wiedżał, to jest fortepiane.(
Grała z take mocnoszczy, że asz sale drzałe.
Z palcem robiuła na koszcz od gury skakanie,
Czenko robiuła na koszcz, robiuła na grube,
I z noge pod fortepian robiuła kopanie.
W programe na to stało, że ona gra „fuge."
Jak sze skończył ten numer, to renki spuszczała.
I czycho buło w sale od tych koszczuf trzaski —
Muszała być zmenczona, bo bardzo spotniała!
My krzyknuli „die cape" i biuli oklaski.

Resztke od tego wierszowanie bendże nastempiwać w najbliższy list. Idż na Purim i baf sze. Tfuj

Spargelgrün.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drobne ogłoszenia.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.